Nr. 4. Lwów, dnia 1. kwietnia 1912 r. Rok XIII.

HODOWCA DROBIU

CZASOPISMO POŚWIĘCONE HODOWLI - ZAPOBIEGANIU I LECZENIU CHORÓB DROBIU GOŁĘBI - PTACTWA OZDOBNEGO I ŚPIEWAJĄCEGO - KRÓLIKÓW I INNYCH MNIEJSZYCH ZWIERZĄT DOMOWYCH





Wychodzi raz na miesiąc w objętości 1 arkusza.
Prenumerata wraz z przesyłką wynosi: w Państwie Austryackiem rocznie 6 K., półrocznie 3 K. — **w Rosyi** rocznie 3 rs., półrocznie 1 rs. 50 kp. — **w W. Ks. Poznańskiem i w Niemczech** rocznie 6 marek, półrocznie 3 marki. — **w innych krajach** rocznie 8 franków, półrocznie 4 franki.
Członkowie Towarzystwa otrzymują czasopismo bezpłatnie.

Redakcya i Administracya **„Hodowcy drobiu“ we Lwowie ul. Kochanowskiego l. 67.** Należytość przesyłać najdogodniej za przekazem pocztowym pod adresem Krajowego Towarzystwa chowu drobiu, Lwów, ulica Kochanowskiego l. 67. — **Inseraty** zamieszcza się za opłatą wedle umowy — co do drobnych ogłoszeń patrz nagłówek tychże. — Rękopisy zwraca się tylko na wyraźne żądanie. — Numer pojedynczy kosztuje w miejscu **50** hal.

Organ krajowego Towarzystwa chowu drobiu, gołębi i królików we Lwowie i jego Filii, oraz I. galic. Towarzystwa chowu drobiu i królików w Jarosławiu.

Redaktor: Prof. Dr. STANISŁAW FIBICH.



RADCA DWORU PROF. DR. JÓZEF SZPILMAN.

Na ostatniem Walnem Zebraniu członków krajowego Towarzystwa chowu drobiu i królików we Lwowie, odbytem dnia 10. marca b. r., ustąpił Radca Dworu, Prof. Dr. Józef Szpilman.

Po 13 letniej wyczerpującej pracy, mimo prośb i nalegań Wydziału i członków, nie przyjął ponownego wyboru.

Jako założyciel Towarzystwa chowu drobiu, gołębi i królików, dał początek powstaniu nowego i dziś można powiedzieć, wielkiego dzieła. Przewodniczył mu, brał czynny udział w jego wszystkich żywotnych sprawach.

Już od samego założenia Towarzystwa, od roku 1899, po dzień 10. marca b. r. jednogłośnie wybierany prezesem, zajmował się nietylko agendami całego Towarzystwa, ale też i redakcyą „Hodowcy drobiu" przez lat 5. Powstały organ i założenie filii, z inicyatywy Dra Szpilmana, jednały członków i szerzyły hodowlę drobiu po całym kraju.

Już w drugim roku istnienia Towarzystwa urządził wystawę drobiu we Lwowie, która dzięki Jego zabiegom i staraniom, uzyskała subwencyę rządową, Towarzystwa gospodarskiego, gminy m. Lwowa i Rady powiatowej, — i niezmordowanej pracy Jego przyniosła dochód, z którego powstały pierwsze kurniki zarodowe.

Dzisiejsza biblioteka, składająca się z kilkuset tomów, zawdzięcza swój początek staraniom naczelnego redaktora, który nietylko sprowadzał książki i czasopisma, ale sam z zakresu hodowli i chorób drobiu pozostawił cenne artykuły.

W r. 1901 widząc, że wkładkami członków i prenumeratą nie pokryje kosztów wydawania czasopisma „Hodowca drobiu", ani też Towarzystwo nie byłoby w stanie zakładania nowych kurników zarodowych, wyjednał osobistymi wpływami subwencye w Ministerstwie i Wydziale krajowym, które od tego czasu coraz bardziej się Towarzystwem zajęły i dotychczas bardzo wydatnej pomocy materyalnej Towarzystwu nie odmawiają.

Podczas otwarcia drugiej wystawy w roku 1902 Prof. Dr. Szpilman w swojej przemowie wyraził życzenie, aby w kraju powstało więcej takich ognisk, szerzących hodowlę drobiu i królików, t. zw. filii centralnego Towarzystwa, zamiar swój przeprowadził — zakładając pierwszą filię Towarzystwa w roku 1903 w Złoczowie, a następną w Sanoku, dał tem samem początek obecnym 14 filiom.

W dalszym ciągu swej przemowy do reprezentacyjnych dostojników Rządu i kraju, starał się prezes Dr. Szpilman przekonać słuchaczy o ważności zakładu hodowli drobiu, na wzór niemieckich. Ten cel sobie obrał, mianowicie doprowadzenie do skutku budowy zakładu chowu drobiu na terenie Akademii weterynaryi, w którymby zarazem młodzież, kształcąca się w naukach weterynaryjnych, korzystać mogła z zakresu tak dziś ważnej gałęzi gospodarstwa.

Mozolną pracą referowania i częstemi osobistemi interwencyami w Ministerstwach udało się wreszcie Prof. Drowi Szpilmanowi nietylko doprowadzić do skutku umowę Rządu z Wydziałem krajowym w sprawie przejścia gruntu, mającego służyć pod budowę zakładu na własność Rządu, ale też wyjednania od obu Rządów na budowę zakładu zasiłków w wysokości 42 tysięcy koron. A zatem przyszły zakład hodowli drobiu, który niedługo najprawdopodobniej stanie, jest również dziełem byłego Prezesa, Radcy Dworu Prof. Dra Szpilmana.

Ostatnia, 3-cia wystawa drobiu, która odbyła się we Lwowie w roku 1903, dała dowód niestrudzonej pracy Wydziału z Prezesem na czele.

W tym bowiem roku utworzono w Komitecie c. k. Towarzystwa gospodarskiego „sekcyę chowu drobiu", w której czynny udział brał Prezes Prof. Dr. Szpilman i dotąd bierze, objął bowiem najważniejszy referat i umotywowanie petycyi o zasiłki rządowe.

Szereg wystaw urządzanych na prowincyi (Stanisławów, Złoczów, Brzeżany itd.) spotykał się zawsze z wydatną pomocą Prezesa Towarzystwa macierzystego, który kierując się myślą, że ten sposób krzewienia, rozbudza zamiłowanie w hodowli ptactwa, wystarał się zawsze o subwencyę Towarzystwa gospodarskiego lub udzielał z funduszów Towarzystwa.

I tak rozwój Towarzystwa, jak i hodowla drobiu w kraju znalazły w osobie Prof. Dra Szpilmana szczerego protektora i męża, który z wytkniętym celem pracuje dla dobra narodu.

Z dotychczasowego postępu hodowli drobiu w Galicyi, po rozbudzeniu pewnego zainteresowania się nią i należytem zrozumieniu jej ważności, która wywarła dodatni wpływ na ukształtowanie stosunków hodowlanych kraju w ogólności, Tow. chowu drobiu przyczyniło się nietylko do polepszenia ras, lecz także do podniesienia ich wartości użytkowej, czego główną zasługę ponosi były Prezes, przez co krajowi przynosi wielkie dochody i kulturę.

Każdy bezstronnie przyznać musi, że Prezes Radca Dworu Prof. Dr. Szpilman dopiął w ciągu aczkolwiek krótkiego czasu przewodnictwa i licznych przeciwności i niepowodzeń do swego wytkniętego celu, rozbudził bowiem zainteresowanie się tą gałęzią gospodarstwa wśród najszerszych warstw ludności i zdobył swą bezinteresowną pracą, bez osobistych korzyści i zaszczytów, poświęcając czas, swe siły i wiedzę — ludzi, którzy swą pracą i poświęceniem dla sprawy, spełnią podjęte zadanie.

Prawdziwa ojcowska była opieka Radcy Dworu Prof. Dra Szpilmana nad Towarzystwem, za co musi Mu złożyć nietylko Towarzystwo, ale cały ogół społeczeństwa serdeczne słowa podzięki i chwały za obfite owoce, zebrane na chlubę narodu i pożytek kraju.

Miejmy zatem nadzieję, że dzieło przez Niego rozpoczęte i wysoko doprowadzone, dalej pomyślnie rozwijać się będzie, przynosząc krajowi znaczne korzyści.

Redakcya.



Hodowla królików.

Skreślił J. Victorini.

(Ciąg dalszy).

Motyl angielski (Fig. 16.) Królik ten, w Anglii nazywany królikiem angielskim, odznacza się kształtną formą ciała, długimi, zawsze ciemnymi i prosto stojącymi słuchami i charakterystycznymi odznakami ciemnemi na futerku, którego tło jest śnieżno-białe. Motyle angielskie dzielą się na kilka odmian: czarno-białą, szaro-białą, żółto- i niebiesko-białą; dochodzą one do $3^1/_2$ kg wagi. Oczy mają duże i ruchliwe, których kolor dostosowany jest zawsze do maści futerka, a więc u niebiesko-białych zwierząt są one niebieskie, u szaro-białych jasno-brunatne, u czarno-białych ciemno-brunatne. Wól u samic uważany jest małą wadą rasową.



Fig. 16. Szek albo motyl angielski, czarno-biały.

Wartość tych królików polega głównie na możliwie jak najdoskonalszem rozmieszczeniu ciemnych odznak, a pod tym względem znawcy stawiają tak daleko idące wymagania, iż o doskonałe okazy jest niesłychanie trudno. Nos motyli angielskich i równoległa część pyszczka ma być naokoło ciemna i równo się odcinać od tła białego: obwódki naokoło oczu zamknięte i symetryczne po obu stronach; uszy ciemne, począwszy od nasady; luźne znaki na policzkach, poniżej oczu, eliptyczne; smuga grzbietowa winna się rozpoczynać poza słuchami lub w niewielkiej od nich odległości i ciągnąć się aż do osady kosmyka, na krzyżach jest ona najszersza; łańcuch, złożony z szeregu drobnych plamek, przebiegać ma wzdłuż barków i boków ciała; znaki na skokach winny być umieszczone na stawach, na brzuchu zaś przy brodawkach piersiowych.

Ażeby z powodzeniem hodować motyle angielskie, należy dbać w pierwszym rzędzie o jak najdoskonalsze zwierzęta rozpłodowe i przestrzegać jak najskrupulatniej odpowiedniego ich doboru. Zresztą nie wymagają króliki te żadnych osobliwych starań.

Wzorzec motyli angielskich:

Motyl (odznaka na nosie i okolicy jego)	15
Obwódki około oczu	10
Piękny, luźno leżący znak pod każdem okiem	10
Słuchy ciemne, proste	10
Smuga grzbietowa	10
Łańcuch po bokach ciała	10
Znaki na skokach	5
„ „ piersiach	5
Sierść gładka	10
Ogólny wygląd	15
razem	100

Motyl belgijski. Ofiarą zaborczości niemieckiej padła i odmiana królików belgijskich domowych, t. zw. motyli, które w Belgii nazywają się „*Papillons*“. Niemcy bowiem, którzy od kilku ostatnich lat zainteresowali się tymi królikami, przechrzcili je w roku 1907 oficyalnie i nazwali olbrzymami niemieckimi.

W obszernym i wyczerpującym podręczniku niemieckim Mahlicha (bez daty wydawnictwa) o motylach belgijskich nie znajdujemy wzmianki; Paweł Starke, znany autor i hodowca w IV. wydaniu swojego podręcznika z r. 1907 nazywa je lojalnie belgijskimi krajowymi, dopiero później zaczynamy spotykać we wszystkich niemieckich pismach fachowych nowe miano „*Deutsche Riesenschecke*“, narzucone urzędownie tej niemieckiej rasie w roku 1907 przez Związek niemieckich hodowców. Jest to sposób przysparzania hodowli niemieckiej nowych zdobyczy nie tyle piękny, co praktyczny, bo idąc w ten sposób dalej, dojdziemy do tego, iż nietylko żaden kraj nie będzie posiadał rodzimych królików, ale wszelkie inne czworonogi domowe i leśne, ptactwo w powietrzu, płazy, gady i ryby w wodzie, okażą się produktem niemieckiej zapobiegliwości. A że każdy taki akt t. j. anektowanie ras obcych opiera się na uchwałach kompetentnych instytucyi, a zatem z zachowaniem formalności, przeto przy znanej systematyczności i konsekwencyi niemieckiej czasy całkowitego podboju w tym kierunku są niedalekie.

Ułatwia go znacznie wyłączne prawie czerpanie wiedzy przez niektórych naszych autorów z literatury niemieckiej i bezkrytyczne tłómaczenie na język polski nazw, jakie Niemcy prawem kaduka tworzą i narzucają. Tak n. p. Motyla belgijskiego spotkałem już w polskim artykule, wiernie przetłumaczonego z niamieckiego pod nazwą „Olbrzym srokacz niemiecki“ *(Deutsche Riesenschecke)*. Ta, pozornie drobna i błaha rzecz, ma w istocie znaczenie praktyczne wielkie i bez wątpienia szkodliwe dla naszej kultury, zwłaszcza, iż powtarza się ona nazbyt często w najrozmaitszych działach piśmiennictwa. Nie mogąc z natury rzeczy wdawać się w dalsze roztrząsanie tej kwestyi, której jednak zupełnem milczeniem pominąć nie mogłem, przystępuję do opisu motyli belgijskich.

Motyle owe pochodzą z Belgii, gdzie są bardzo rozpowszechnione; w ostatnich latach poczęto je sprowadzać w znacznych ilościach do Niemiec zachodnich, kierując się przytem doskonałemi zaletami tych królików.

Motyle belgijskie są to prawdziwie piękne, pstre i duże króliki, usprawiedliwiające w zupełności zamiłowanie, ktore potrafiły wzbudzić w hodowcach niemieckich. Główna ich wartość polega na wielkości i wadze, dochodzą bowiem do 70 cm. długości, a 7 kg. wagi. Ciało mają wydłużone, głowę zgrabnie uformowaną i prosto stojące uszy; samice mają małe wola.

Charakterystycznem znamieniem motyli belgijskich jest kolor ich futerka, które ma tło śnieżno-białe, upstrzone bądź znakami czarnymi, bądź szarymi lub niebieskimi. Wzdłuż grzbietu przebiega smuga ciemna, koloru danej odmiany, oczy otoczone są obwódkami tej samej barwy, a uszy od nasady do końców, podobnie, jak i plamy około nosa, również tejże ciemnej maści. Smuga grzbietowa ciągnie się wzdłuż kręgosłupa, aż poprzez kosmyk czyli ogon. Znaki po bokach powinny być wyraźnie odgraniczone od tła i nie zlewać się w większe obszary. Jako rasowe uznaje się jednak motyle belgijskie, znaczone na policzkach i podbrzuszu.

Co do hodowli motyli belgijskich, to są one bardzo odporne, płodne i niewybredne, przy rozmnażaniu należy dobierać zwierzęta duże, jak najlepiej rozwinięte i poprawnie znaczone, pamiętając przytem, iż samice łatwo się zapasają i skutkiem tego stają się niepłodne.

Wzorzec Motyli belgijskich:

Długość ciała (70 cm.) .	30	punktów.
Waga (7 kg.)	20	„
Słuchy (proste ciemne) .	10	„
Maść i znaki	25	„
Wygląd ogólny . . .	15	„
Razem .	100	punktów.

Motyle reńskie. Króliki tej odmiany, będące ustalonym produktem przypadkowego skrzyżowania królików japońskich z pospolitymi, dzielą się na dwie pododmiany: szaro-białą i żółto-białą; dochodzą one 4 do $4^1/_2$ kg. wagi, zresztą nie przedstawiają nic osobliwszego i dlatego poprzestajemy na tej o nich wzmiance.



Sprawy kraj. Towarzystwa chowu drobiu, gołębi i królików.

Protokół z VII. posiedzenia Wydziału kraj. Towarzystwa chowu drobiu, gołębi i królików, odbytego dnia 20. stycznia 1911 r. Obecni: Prezes, Radca Dworu Prof. Dr. Józef Szpilman; członkowie Wydziału pp.: Prof. Dr. Fibich, Karol Dobrzański, Jan Wenzel, Bronisław Żelaszkiewicz, Adam Klimowicz; zastępca Wydziałowego p. Humbert Michelini i sekretarz administracyjny p. Józef Victorini.

Na początku obrad odczytano i przyjęto do wiadomości protokół z VI. posiedzenia Wydziału, poczem przyjęto do wiadomości pismo p. Józefa Sigmunda, donoszące o rozwiązaniu filii w Pukasowcach, a przy tej sposobności uchwalono również uznać za rozwiązaną i nieistniejącą filię w Tłumaczu, która od chwili swego założenia i otrzymania subwencyi w naturze, zgoła niczem nie dała znaku życia.

Z kolei przedstawił skarbnik stan kasy z dniem 31. grudnia 1911, który okazał w dochodach 12.231 K 50 h, w rozchodach zaś 10.294 K 67 h — nadwyżkę w kwocie 1.936 K 83 h postanowił Wydział, po wysłuchaniu odnośnych wniosków i szczegółowej dyskusyi, zużyć jak następuje:

a) wypłacić resztę tytułem honoraryum autorskiego	225	K	
b) subwencyę dla filii w Kołomyi .	200	„	
c) „ „ „ w Sanoku .	500	„	
d) dodatkową subwencyę dla filii w Złoczowie	150	„	
e) zarezerwować dla innych filii, które jeszcze zasiłków z powodu nienadesłania sprawozdania nie otrzymały	500	„	
f) służbie wypłacić wynagrodzenie ryczałtowe	210	„	1.165 K.

Resztę zaś pozostałą, po uwzględnieniu innych zalegających, mniejszych wydatków bieżących z doliczeniem mających się potrącić wkładek filii w Kołomyi i Sanoku, upoważniono skarbnika przenieść, jako pozostałość kasową na rok 1912.

W dalszym ciągu przychylił się Wydział do prośby p. Chodzińskiego i postanowił wypożyczyć mu do użytku aparaty wylęgowe za kaucyą, odpowiadającą ich wartości, z tem, iż aparaty te do końca czerwca b. r. w nieuszkodzonym stanie zwróci.

Na wniosek p. Żelaszkiewicza uchwalono, ażeby, począwszy od roku 1912 wypłacać służącemu, dozorującemu drób i króliki, wynagrodzenie w ratach miesięcznych po 10 K, zamiast jednorazowego ryczałtu rocznego 120 K.

Wreszcie Wydział upoważnił skarbnika i redaktora „Hodowcy drobiu“ w osobie Prof. Dra Fibicha, do wydatkowania na poczet honoraryum autorskiego rocznie do kwoty 300 K, bez odnoszenia się Wydziału, ustanawiając równocześnie stałą pozycyę budżetu wydatków rocznych z tego tytułu w wysokości 600 K, z tem atoli zastrzeżeniem, o ile fundusze Towarzystwa na to zezwolą i o ile rzeczywiście okaże się uzasadniona potrzeba poniesienia tego wydatku.

Wreszcie po przyjęciu do zatwierdzającej wiadomości referatu w sprawie opinii co do prośby Ruskiej Spółki chowu i sprzedaży drobiu w Bełzie o subwencyę na zbudowanie zakładu hodowlanego uchwalono — po poczynieniu w nim poprawek, w myśl wskazówek przewodniczącego — przedłożyć ją Komitetowi c. k. Towarzystwa gospodarskiego.

Na tem, z powodu spóźnionej pory, obrady zakończono.

Za Wydział:

Za sekretarza: *Józef Victorini.*

Przewodniczący: *Prof. Dr. Józef Szpilman,* c. k. Radca Dworu.

Na posiedzeniu Wydziału kraj. Towarzystwa chowu drobiu, gołębi i królików z dnia 25. lutego 1912 r., zatwierdzono przyjęcie następujących nowych członków:

Towarzystwo macierzyste we Lwowie: pp.: Marya Kozłowiecka, Adam Jan Sekora, Jerzy Walek, Pańko Brecko, Jan Szeterlak, Wincenty Sawiński, Róża Żurowska, Józef Woźniak, ks. Michał Biłas, Marcelina Poklewska-Koziełł, Marya Kozłowska, Wacław Fara, Wiktor Nagaj, Józef Puchała, Karolina Huntly Gordon, Władysław Śniadowski, Henryk Buchelt, Marya Dietrich, Edward Wackermann, Michalina Ziller, Kazimierz Chodziński, Aniela Czabanowska, Mechel Straus, Wiktorya Czermińska, Jan Owoc, Tadeusz Wilusz, Emilia Kisielnicka, Stanisław Baharycz, Hr. Bobrowska, Teodor Radlmacher, Rudolf Kondziołka, Władysław Żarnecki, Józef Wojciech, Kazimiera Pagaczowa, Fr. Śnieszko, Zofia Smoleńska, Stanisław Uścieński, J. Rutkowska, Emanuel Franta, W. Taworski, Jadwiga Smolenowa, Marya Gąsiorowska, Stefan Janicki, Jerzy Fabricy, Jan Kunert, Emil Sadowski, Michał Wackermann.

Filia Przemyśl: Pp.: Karol Cehak, Tadeusz Kapiszewski, Jan Gorgoński, Jan Kajder, Józef Mazurkiewicz, Michał Ciring.

Filia Nowy Targ: pp.: Władysława Merwańska, Karol Lang, Ignacy Pajerski.

Filia Kraków: ks. Gabryel Bobrowski, pp.: Dr. Ludwik Bobrowski, Dr. Napoleon Cybulski, ks. Mateusz

Dzielski, Stanisław Witkowski, Prof. Jerzy Zawadzki, Rudolf Szwarc, Stanisław Radoń, Stefan Tabaczek, Michał Wójcik, Jan Batko, Kazimierz Lipeż.

Filia Tarnopol: pp.: Antoni Gottwald, N. Rathaus.

Filia Sanok: pp.: Marya Jachimowska, Justyna Gołkowska, Jan Wiktor.

Filia Sambor: pp,: Józef Chłopecki, Olga Mochnacka.

Filia Rudki: p. Zdzisław Adamiczek.



Sprawy Towarzystwa chowu drobiu w Jarosławiu.

Walne Zgromadzenie Członków Towarzystwa chowu drobiu w Jarosławiu odbędzie się w piątek dnia 26. kwietnia 1912 r. w sali Rady powiatowej w Jarosławiu, o godzinie 2$^1/_2$ popołudniu z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie i odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzznia.
2. Srawozdania:
   a) Wydziału z czynności za rok 1911;
   b) gospodarza o stanie stacyj zarodowych;
   c) skarbnika o stanie funduszów;
   d) Komisyi rewizyjnej.
3. Preliminarz dochodów i wydatków Towarzystwa na rok 1912.
4. Pogadanka na temat: Drób krajowy a tegoroczna wystawa drobiu w Gracu.
5. Wybór 2 członków Komisyi rewizyjnej na 1 rok.
6. Wnioski.

Gdyby o naznaczonej godzinie 2$^1/_2$ popołudniu nie było przepisanego statutem kompletu, odbędzie się Walne Zgromadzenie o godzinie 3-ciej popołudniu w tym samym dniu z ważnością uchwał bez względu na liczbę członków obecnych.

W Jarosławiu dnia 25. marca 1912.

Prezes: Sekretarz:
E. Wolski. *J. Obrębski.*



Rozmaitości.

Rady w wychowie indycząt. W miesiącu kwietniu wybieramy indyczkę dobrze wysiadującą — co czynią najlepiej — indyczki starsze, i pod nią podkładamy 16—20 jaj.

Podczas wysiadywania należy indyczkę zdejmywać i nakarmić (2 razy dzienniö), gdyż w przeciwnym razie indyczka może zginąć śmiercią głodową. Jaja zaś nakryć. Młode wylęgnięte indyczęta należy zostawić do czasu wzmocnienia w gnieździe, które mieścić się powinno w ciemnym, suchym a ciepłym kącie. — Po tym czasie należy puścić młode, wraz ze starą na trawnik, ale tylko w dnie pogodne i po wyschnięciu rosy, by mogły częściowo od wodzącej matki nauczyć się szukać pożywienia.

Równocześnie podawać należy indyczętom młodym innej karmy np. złożonej z $^2/_3$ części świeżego sera (twarogu) i $^1/_3$ części śruty owsianej lub kukurydzianej drobno przesianej, wymieszanej na kluski wielkości pięści, które podajemy pokruszone, regularnie co 2 godziny, starszym zaś rzadziej. Przygotowujemy karmę tą na zapas całodzienny, chowając resztę do chłodzarni celem uniknięcia szybkiego psucia. Co do ilości wspomnianej karmy, to podajemy indyczętom naraz tyle ile mogą zjeść. Resztę z korytek należy usuwać. Najczęściej indyczęta z ręki jedzą.

Karmę dla młodzieży należy zabezpieczyć, by się ze starymi nie dzieliły. Indyczęta same wyszukują w okólniku źbła i robaki, dlatego należy im w tym względzie pozostawić zupełną samowolę.

Skoro tylko trochę podrosną można im dodawać nieco owsa, kukurydzy lub bobiku. Tak chowane z łatwością przechodzą czas koralenia bez spostrzegalnych objawów. Doświadczenia powyższe nad wychowem indycząt przeprowadziła z skutkiem pani R. z Brzeźca, która stadko pięknych bronzowych indyków w ten sposób wykarmiła. *M.*

Jeden moment z życia listonosza. To, o czem piszę, stało się w marcu zeszłego roku. Pogoda w dniu tym była zmienna. Chwilami świeciło słońce — to znowu kryło się między ołowiane chmury. Czasami gęsty, mokry śnieg zasypywał wszystko. W takie chwile z trudnością tylko poznawać można było przedmioty, na kilka kroków oddalone.

Zajęty czemś w izbie, zasłyszałem przez okno jakieś żywe głosy z ulicy. Ciekawością zdjęty, wyszedłem na ganek i tu ujrzałem kilku wyrostków, wpatrzonych w niebo.

Skierowałem swój wzrok w górę i ujrzałem widowisko nie koniecznie miłe, a jednak bardzo ciekawe.

Wysoko w powietrzu krążył kobczyk, a wyżej niego latał gołąb listonosz. Ruchy gołębia były szybkie, jakby nerwowe — rzucał się to w tę, to w ową stronę — wszędzie jednak towarzyszyło mu badawcze oko kobczyka. Kobiec krążył, jak się zdawało, zupełnie spokojnie, zataczając coraz szersze koło, lub zamieniając swoje położenie stosownie do położenia gołębia. Byłem bardzo ciekawy, co też stanie się z gołębiem, gdyż z ruchów jastrzębia wnioskować było trzeba, że nie myśli prędko puścić swej ofiary. Tego rodzaju jakby próbowanie sił, trwało kilka minut. Jastrząb, widocznie nie zadowolony, wzniósł się wyżej i puścił się za gołębiem w pogoń. Gołąb, nie czekając na swego wroga, wzniósł się jeszcze wyżej ponad jastrzębia. W tej wysokości był podobnym do ciemnej grudki, rzucającej się nerwowo w tę lub ową stronę. Kobczyk przedłużał pościg, krążąc dalej wytrwale i nie spuszczając z oka swej ofiary. I znów kilka chwil minęło. W tem nasunęła się ołowiana chmura, zakrywając sobą powoli słońce. Zaczął padać obfity śnieg. Kobczyk zebrał zdaje się wszystkie siły i rzucił się jeszcze raz wyżej w stronę gołębia. Nagle straciłem ich obu z oczu. Chmura zakryła wszystko — a śnieg wielkiemi kłapciami począł okrywać ziemię.

Zrobiło się biało w około. Kilka sekund — słyszę nad głową głośny szum, prawie świst skrzydeł i zziajany gołąb dopada otworu gołębnika. Za nim tuż pędzi jastrząb, ostremi szpony chwyta powietrze, lecz chyba tylko powietrze, bo gołąb już skrył się w bezpieczne miejsce. Wszedłem do gołębnika. Na deszczułce stał przestraszony listonosz i oddychał prędko. Było po czem prędko oddychać, bo rzeczywiście ciężką próbę odbył mój listonosz. Do dwóch tygodni gołębia niestało. *Herman.*

Drugą ruchomą wystawę drobiu urządza w dniach od 13. do 16. kwietnia b. r. w Kijowie Towarzystwo miłośników przyrody w mieście Umań, kijowska gub.

Projektowane działy:

1. drób zarodowy i domowy, uszlachetniony przez krzyżowanie;
2. gołębie (mięsne, pocztowe, dekoracyjne);
3. ptactwo dekoracyjne i oswojone;
4. ptactwo pokojowe;
5. króliki i produkta ich chowu: skórki, szerść i wyroby z nich;
6. produkta chowu drobiu: drób tuczony, jaja, pierze, puch i wyroby z nich;
7. sprzęty i urządzenie: modele kurników, królikarni i gołębników, korytka, poidełka, wylęgarnie, sztuczne kwoki, kosze do przesyłki drobiu i jaj etc.;
8. literatura „drobiarska“.

Drób i króliki przyjmuje się na wystawę w klatkach właścicieli, lub na ich żądanie daje Komitet klatki własne.

Opłata za miejsce (1 kwadr. arszyn = 720 cm.^{2}) 1 rb., razem z klatką 1 rb. 50 kop. (3 kor. 75 hal.).

Za karmienie i oprzątanie 15 kop. od sztuki.

Nadesłane sztuki podlegają badaniu lekarza weteryn.; sztuki chore na wystawę nie będą dopuszczone.

Zgłoszenia wraz z opłatą przyjmuje do d. 7. kwietnia pełnomocnik Towarzystwa p. E. Jasieniecki, Umań, kijow. gub., ul. Puszkińska, dom własny.

Dzikie króliki. Pod Krakowem, a właściwie w Krakowie samym — jak czytamy w *„Ogrodnictwie“* — pojawiły się od roku dzikie króliki. Jest to zwierzę pospolite, jak wiadomo, w krajach nieco od naszego cieplejszych, jak Francya, południowo-zachodnie Niemcy i t. p. Ktoś zapewne sprowadził te zwierzęta do nas, bywają bowiem niekiedy na pół dziko hodowane. Rozmnożyły się one i rozeszły po okolicy. Skonstatowano ich obecność z racyi szkód, jakie wyrządzały w dwóch punktach Prądnika czerwonego (obecnie Warszawskie), oddalonych od siebie o jakiś kilometr. Przez dłuższy czas nie wiedziano, co to zjada świeżo wysadzone rozsady warzyw i obgryza drzewka, przypisywano zatem szkody zającom, tembardziej, że i same dzikie króliki, gdy się je dostrzega przebiegające, łudząco są podobne do młodych zajęcy. Dopiero spostrzeżenie, że gnieżdżą się one stale na miejscu w norach, wykopanych pod kupami kamieni, w zaroślach i t. p., jak również zabicie paru egzemplarzy na Polu doświadczalnem Studyum rolniczego, przekonało, że ma się do czynienia ze szkodnikiem, dotąd u nas nieznanym.

Nie jest on zresztą dla ogrodnictwa groźnym, nie trudno bowiem na małej stosunkowo przestrzeni wytępić go, jeżeli staje się dla kultur niebezpiecznym. Naprawdę szkodliwym jest on raczej dla leśników, którzy wobec nadzwyczajnej mnożności tego zwierzęcia, a wielkich przestrzeni,, z trudnością tylko dać sobie z nim mogą radę. W ostatnich czasach rozmnożyły się podobno dzikie króliki w niektórych lasach w Poznańskiem, skąd przechodzą i do pogranicznych miejscowości Królestwa.

Jakie spustoszenia wyrządza dziki królik w krajach‘ gdzie sprowadzony, znalazł bardzo korzystne dla siebie warunki, jak Australia, to wiadomo ogólnie. Zwalczanie królików stało się tam kwestyą bytu dla ludzi, mnożność bowiem rych zwierząt zagraża ogłodzeniem wszelkiego innego stworzenia. Z wielkimi kosztami i zachodami przeprowadzane przez europejskich bakteryologów próby masowego niszczenia królików, przez sztuczne zaszczepienie im chorób, spaliły jednak bodaj na panewce, podobnie jak próby skutecznego niszczenia tą drogą pędraków, normic i t. p.

Tygodnik rolniczy.

Wystawa królików, drobiu i gołębi w Krakowie w jesieni 1912 r. Celem obliczenia przypuszczalnego zapotrzebowania klatek wystawowych, podpisany Zarząd Filii uprasza wszystkich hodowców, mających zamiar obesłać wystawę w Krakowie, aby zgłaszali pisemnie swe materyały wystawowe. Zgłoszenia te należy uskutecznić do 1. maja 1912 r. Filia kraj. Towarzystwa chowu drobiu, gołębi i królików w Krakowie, Grzegórzki, ul. Szkolna l. 54.

Berski mp. *Dr. Wł. Wasung* mp.

Jatki z mięsem króliczem w Krakowie. Z inicyatywy Filii krakowskiej otwiera grono członków-hodowców Filii jatki z mięsem króliczem w Krakowie z dniem 15. kwietnia 1912 r.

Jedno więc z zadań Filii krakowskiej przybrało realne kształty. Przez rok istnienia Filii Wydział jej dążył wszelkiemi siłami mimo szczupłych funduszów do jak najszerszego rozpowszechniania hodowli królików, lecz mimo kilkunastu wzorowych hodowli brak materyału rzeźnego daje się jeszcze odczuwać.

Prosimy więc wszystkich hodowców, aby o ile hodują króliki na rzeź, zgłaszali się do Zarządu Filii krakowskiej z wykazami ile i po jakich cenach mogliby dostarczać miesięcznie królików na rzeź.

Filia kraj. Towarzystwa chowu drobiu, gołębi i królików w Krakowie, Grzegórzki, ul. Szkolna l. 54.

Kurniki ruchome. (Fig. 17.) Kurniki te znachodzą w praktyce coraz większe zastosowanie. Przedstawiają one dwojaką korzyść, bo kury lub indyki przewiezione w nich na ścierniska, wypasają uronione ziarna, niszcząc równocześnie wszelkiego rodzaju owady i ich gąsienice. Jeżeli się drób puszcza

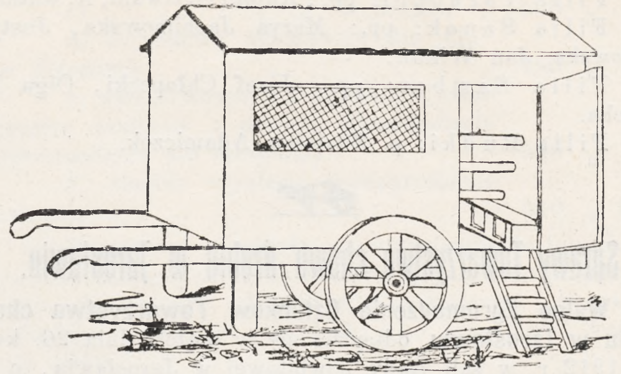


Fig. 17. Kurnik ruchomy.

n. p. w zagrożone owadami szkodliwymi plantacye buraków, to trzeba mu pierwej zadać siekaną zieleninę, co wstrzymuje go od zabierania się do liści burakowych.

Ponieważ kury żerując, oddalają się od swego stada w promieniu do 100 metrów i to w rozmaitych kierunkach, przeto stado z kilkudziestu sztuk złożone może w ciągu kilku dni oczyścić bardzo znaczną przestrzeń. Nadmienić wypada, iż widok kurnika ruchomego na polu lub łące wstrzymuje ptactwo drapieżne od napaści na drób.

Kaczki Peking (Fig. 18). Kaczki te wyróżniają się od zwykłych już na pierwszy rzut oka znacznie większym wzrostem,

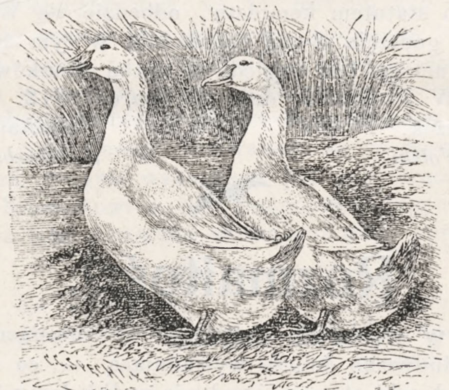


Fig. 18. Kaczki Peking.

oprócz tego postawą ciała, która jest wzniesiona. Okazy roczne ważą do 4 kg., a tuczone 6-miesięczne 4—5 kg. Nadają się one znakomicie do chowu, gdyż, jako bardzo szybko rosnące, już w 10-tym tygodniu życia, przy intenzywnem ich kar-

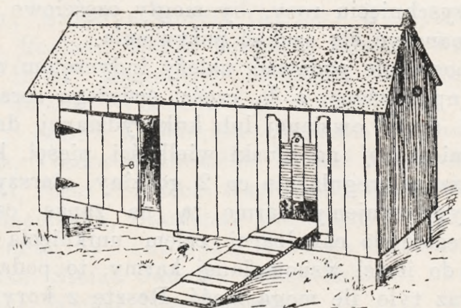
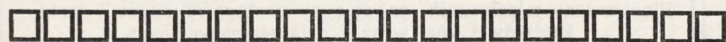


Fig. 19. Stajenka dla kaczek.

mieniu osiągają $1^1/_2$ do $2^1/_2$ wagi i są znakomitym wprost przysmakiem. Ta okoliczność, t. j. wczesny i szybki rozwój i opasanie się, powinna zachęcić każdego rolnika do ich hodowli, przyczem pamiętać się powinno, żeby młode kaczki,

o ile się niema zamiaru zatrzymać dla siebie, jak najwcześniej sprzedawać, by uniknąć dalszych niepotrzebnych kosztów ich żywienia.

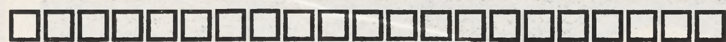
Podobnie, jak i pospolite kaczki domowe są i Pekingi prawie, że niewrażliwe na słotę i zimno, jednak na noc potrzebują suchych i ciepłych stajenek, zabezpieczonych dostatecznie przed szkodnikami, a szczególnie przed szczurami. Kto nie ma odpowiedniej stajenki, może ją tanim kosztem sporządzić ze zwykłych, dobrze uszczelnionych, grubych desek. Plan takiej stajenki jest całkiem prosty, a dla jego przedstawienia wystarczy zupełnie rycina, którą tu zamieszczamy.



Reklamacye!

W razie nie otrzymania numeru najdalej do 5-go każdego miesiąca należy go reklamować **wprost w Administracyi** naszego czasopisma. Reklamacye są wolne od porto.

Reklamacye nadsyłane po wyjściu następnego numeru **nie** będą uwzględniane. Przy reklamowaniu podać dokładnie imię, nazwisko i adres, a jeżeli reklamujący jest członkiem filii kraj. Towarzystwa chowu drobiu wymienić, — do której należy.



OGŁOSZENIA.

Za rubrykę tę Redakcya nie bierze żadnej odpowiedzialności.

Cena drobnych ogłoszeń wynosi dla członków Towarzystwa po 3 h. za 1 wyraz, dla osób prywatnych po 5 h. Cena ogłoszeń wielkości całej strony 48 K., $1/2$ str. 24 K., $1/4$ str. 12 K., $1/8$ str. 6 K., $1/16$ str. 3 K. Przy kilkakrotnem pomieszczaniu tego samego ogłoszenia udziela się opustu. Ogłoszenia należy przysyłać przed 25-tym każdego miesiąca i należy wyraźnie **wymienić, w jakiej wielkości i ile razy** ma być powtórzone, jakoteż nadesłać z góry przypadającą za nie kwotę.

Wydawnictwa Kraj. Tow. chowu drobiu, gołębi i królików

do nabycia

w Administracyi „HODOWCY DROBIU“,

Lwów, ul. Kochanowskiego l. 67.

1. Dr. H. Mańkowski: *Chów drobiu w Galicyi i sprawa podniesienia tej gałęzi gospodarstwa krajowego.* — Cena 1 K 40 h.
2. Roullier-Arnoult: *Praktyczne wskazówki sztucznego wylęgania i chowu ptactwa domowego i dzikiego,* przetł. z franc. Kl. Stasiniewiczowa. — Cena 1 K 10 h.
3. *Illustrowany katalog III. kraj. wystawy drobiu we Lwowie, z opisami i rycinami poszczególnych ras kur, gęsi, kaczek, indyków, królików i gołębi.* — Cena 45 h.
4. Sutermeister M.: *Królik olbrzym flandryjski*, opis i wskazówki o chowie królika olbrzyma flandryjskiego, spolszczył J. Zagaja. — Cena 25 h. **(nakład wyczerpany).**
5. Mégnin P.: *Choroby królików*, z francuskiego przetłumaczył J. V. — Cena 60 h.
6. Dr. Obfidowicz Bronisław: *Polskie gołębie rasowe i ich chów.* — Cena 60 h. **(nakład wyczerpany).**
7. *Środki zmierzające do podniesienia w dwójnasób nośności kur*, z 2 rycinami. — Cena 10 h., z przesyłką pocztową 15 h.
8. Terlecki Eugeniusz: *Chów gołębi.* Z 98 rycinami (wielka ósemka, 304 stron druku). — Cena 3 K., z przesyłką pocztową 3 K. 55 h.
9. Neell Józef: *Hodowla kaczek, gęsi i łabędzi.* Praktyczne wskazówki racyonalnej hodowli ptactwa wodnego domowego wraz z opisem i ilustracyami poszczególnych odmian kaczek, gęsi i łabędzi). — Z 26 rycinami. — Cena 1 K 20 h.
10. Neell Józef: *Hodowla indyków, pantarek i pawi* z 5 rycinami. — Cena 65 h.
    Obie powyższe książki (Nr. 9 i 10) zostały reskryptem c. k. Rady szkolnej z dnia 30. maja 1908 r. l. 23.609 zalecone do bibliotek szkolnych dla użytku nauczycieli.
11. Zagaja Józef: *Hodowla drobiu.* Z 17 rycinami **(nakład wyczerpany).**
12. Falkowski Doliwa Władysław: *Hodowla królików.* Z 25 rycinami **(nakład wyczerpany).**
13. Kraskowski Jerzy: *Walka z drożyzną mięsa.* Z 1 ryciną **(nakład wyczerpany).**
14. Kraskowski Jerzy: *Z rozmyślań i doświadczeń przy hodowaniu królików.* — Cena 10 h. **(nakład wyczerpany).**
15. Dr. M. G.: *Pouczenia o cholerze drobiu.*
16. Dr. M. G.: *Pouczenia o dyfteryi drobiu.*
17. Dr. M. G.: *Pouczenie o świerzbie czyli parchach królików.*
18. *Pouczenie o biegunce zakaźnej oseskòw.*
19. Roczniki *„Hodowcy drobiu“* z r. 1907 i 1909 zbroszurowane. — Cena zniżona 3 K.
20. *Konserwowanie jaj.* — Cena 60 h.
21. Zagaja Józef: *Hodowla kur.* Z 33 rycinami. — Cena 1 K 20 h.
22. Gromczakiewicz Jan: *Choroby jajowodu i jajnika.* Nakład wyczerpany.

Uwaga. Pouczenia oznaczone pod 15., 16. i 17. wysyła się członkom Tow. chowu drobiu na żądanie darmo i opłatnie.

TREŚĆ:

Odpowiedzialny redaktor Prof. Dr. **Stanisław Fibich.** Z Pierwszej Związkowej drukarni we Lwowie, u. Lindego 4.